

Leszek Gawor
(Uniwersytet Rzeszowski)

Krytyka demokracji w polskiej filozofii społecznej międzywojnia

I.

Jednym z istotniejszych elementów życia społecznego i politycznego człowieka, wypracowywanym od czasów starożytnej Grecji jest demokracja, rozumiana w sposób najogólniejszy jako egalitarny ustrój polityczny, w którym władzę sprawuje lud – obywatele a naczelną wartością jest jednostkowa wolność czynienia indywidualnie własnych wyborów w każdej sferze życia społeczno-politycznego. Pomijając wchodzące tu w rachubę rozliczne formy demokracji, które kształtowały się na przestrzeni wieków, uwaga w niniejszym tekście skupiona jest na demokracji nowożytnej, której teoretyczne podwaliny zostały położone jeszcze przez Hobbes’a i Locke’a a na gruncie politycznym przez Rewolucję Francuską w roku 1789. Demokracja ta na przełomie XIX i XX stulecia w Europie przybrała postać tzw. demokracji liberalnej¹.

Z punktu widzenia swoistej „poprawności politycznej” demokracja jest, szczególnie współcześnie, jednoznacznie waloryzowana pozytywnie. Niemniej jednak zawsze, od chwili sformułowania, była ona poddawana krytyce. A to, że bazuje ona na liczbie a nie na jakości; a to, że przewaga większości jest przewagą ilości a nie słuszności; a to, że wybory umożliwiają objęcie władzy przez osoby niekompetentne i/lub sprytnie; a to, że hasło wolności zmierza ku przyzwoleniu na łamanie prawa; a to, że lud nie liczy się z dobrem wspólnym i realizuje w demokracji jedynie własne interesy².

Takie ogólnie krytyczne nastawienie wobec demokracji szczególnie widoczne było wśród dużej grupy polskich filozofów społecznych okresu międzywojnia. Negatywne zapatrywania na demokrację myśliciele ci (tacy jak przywoływani w tym tekście: Aleksander Hertz, Jan Karol Kochanowski-Korwin, Andrzej Krzesiński, Adam Skwar-

¹ Por. hasło *Demokracja* [w] *Powszechna encyklopedia filozofii*, Lublin 2001, t. 2, s. 473.

² Tamże, s. 476, 475.

czyński, Leon Winiarski a szczególnie Stanisław Ignacy Witkiewicz [Witkacy], Marian Zdziechowski, Florian Znaniński oraz wielu innych) jednocześnie łączyli z analizą przyczyn odczuwanego powszechnie wówczas w kręgach intelektualnych Europy kryzysu kultury. Ich zdaniem, wcielana w praktykę życia społecznego idea demokracji znacząco przyczynia się do kryzysu, jaki przeżywa kultura europejska tego czasu; a nawet stanowi symptom nadchodzącego upadku cywilizacji europejskiej³.

Należy tutaj dodać, iż w polskiej myśli społecznej tego czasu antydemokratyzmowi towarzyszył nurt jednoznacznie opowiadający się za demokracją. Reprezentowali go, między innymi, Kazimierz Keles-Krauze, Edward Abramowski, Ignacy Fik, Stanisław Grabski, Stanisław Ossowski, Bronisław Siwek czy Czesław Znamierowski⁴, by wymienić tu co ważniejszych intelektualistów omawianego czasu.

Filozofowie polscy występujący przeciw idei demokracji jasno dostrzegali, iż trwałą tendencją w życiu społeczno-politycznym współczesnej Europy jest zastępowanie ustrojowej, klasowej idei monarchistycznej – demokracją. Demokracja miała stać się, na wzór monarchizmu średniowiecznego, czynnikiem strukturalnie jednoczącym cywilizację europejską. Jednakże w ich opinii idea ta nie tylko, że nie umacnia cywilizacji zachodnioeuropejskiej, ale i nadto jednoznacznie przyczynia się do jej upadku poprzez podważenie tradycyjnych struktur społecznych.

Początku demokracji jako zasady organizującej życie społeczne cywilizacji europejskiej od XIX wieku omawiani myśliciele popospołu dopatrywali się w rewolucji francuskiej⁵, która wystąpiła z hasłami braterstwa, równości i wolności. Nie były to wszak idee możliwe przez nich do zaakceptowania. Na przeszkodzie temu stała wspólna im wizja społeczeństwa tradycyjnej cywilizacji zachodniej, ponadto – co tu najważniejsze – zróżnicowanego co najmniej na przewodnie aktywne elity duchowe oraz podporządkowaną im bierną masę. Stąd też w rozpowszechniającej się po rewolucji francuskiej demokracji i związanego z nią antyelitaryzmu, dopatrywali się oni jednego z ważniejszych źródeł negujących cywilizacyjną tożsamość Europy.

Wokół tych właśnie dwóch elementów, natury socjologicznej, politycznej i kulturowej, skoncentrowane są antydemokratyczne zapatrywania niektórych polskich myślicieli międzywojnia.

II.

Oznaki negatywnego ujmowanie demokracji w obrębie polskiej myśli społecznej miały miejsce już w początkach okresu modernistycznego, u schyłku wieku XIX. Wtedy to z krytyką demokracji wystąpił Leon Winiarski (1868-1915), swoją drogą sympatyk socjalizmu, określając ją jako: „[...] trąd, który pokrywa świat cały krostą mierno-

³ Taka diagnoza funkcjonowania demokracji w Europie wiedzie wprost do idei katastrofizmu. Por. L. Gawor, *Katastrofizm w polskiej myśli społecznej i filozofii 1918-1939*, Lublin 1999, s. 39-46.

⁴ W tym względzie por. W. Kaczocho, *Demokracja. Studia z dziejów myśli w Polsce*, Poznań 1999.

⁵ Teza ta jednoznacznie jest wyłożona np. [w] J. K. Kochanowski-Korwin, *Postęp ludzkości jako wyraz praw psychicznego rozwoju*, Warszawa-Lwów 1917, s. 98 i dalej; S. I. Witkiewicz, *Nowe formy w malarstwie i wynikające stąd nieporozumienia*, Warszawa 1919, s. 126; M. Zdziechowski, *W obliczu końca*, Wilno 1937, s. 110; F. Znaniński, *Upadek cywilizacji zachodniej*, Poznań 1921, s. 104.

ty i pospolitości”⁶. Przeciwwstawiał się on tendencji do redukcji jednostek ludzkich do prostych i funkcjonalnych elementów zmechanizowanego organizmu społecznego, w którym to procesie upatrywał niebezpieczeństwa w pierwz zastoju, a potem degradacji społeczeństwa europejskiego.⁷

W takim też tonie demokrację określał Jan Karol Kochanowski-Korwin (1869-1949), polski reprezentant psychologizacyjnie interpretowanej historii, autor oryginalnej koncepcji psychodziejów. „Demokratyzm – pisał – to niby płasawica ułudy rajy istot słabych, szalejących na rumowisku przeżytej fazy kulturalnej silnych; a dusza jego – idea równości, pozornie tak idealna, wzniosła i postępową, jest w gruncie rzeczy wcieleniem pesymizmu nihilistycznego i beznadziejnej w swym wstecznictwie gromadzkości”⁸. W tym sensie pokłosiem ideologicznym rewolucji francuskiej jest jedynie „gromadzka idea równej godności ludzkiej – owocu uniesionego pychą stada”⁹.

Demokracja będąc przejawem politycznych aspiracji mas, niesie za sobą – podkreślał Kochanowski – wiele nieprzewidywalnych w praktyce społecznej skutków. Dzięki niej powstają wielkie skupiska ludzkie i wynikające z tego stanu rzeczy ruchy masowe, które swoiście egzemplifikowane są przez Kochanowskiego, między innymi, wielkomocarstwowym imperializmem, poszukującym terytoriów dla rozprzestrzeniającego się tłumu. Dalszą jeszcze konsekwencją demokracji jest, według niego, powiązany z ustrojem parlamentarnym wzrost znaczenia obliczonej na poklask tłumu demagogii i ideologii (szczególnie socjalistycznej) w życiu społecznym. Demokracja wreszcie – poprzez ideę równości jest odzwierciedlana w schematyzującym i zunifikowanym systemie oświatowym, a także i w zjawisku emancypacji kobiet, w którym dochodzi do głosu chęć całkowitego ujednoczenia „zbiorowiska człekokształtnego tłumu”. Hasła egalitaryzmu są zdaniem Kochanowskiego tak mocno narzucone społeczeństwu Europy początku XX wieku przez zbiorowość „gromadzką”, że czasami ulegają im niektórzy przedstawiciele arystokracji duchowej. Lecz wówczas, przyjmujący za swoją ideę równości, „Panowie” wyrodnienia, przekształcając się w klasę typów pośrednich. Tym samym przyczyniają się do panowania tłumu, gdyż „[...] wyobraźnia masy, nie dostrzegając ponad sobą normalnych, wskazanych jej przez rozwój naturalny, wzorców, stawia na ich miejscu uszczerbionym, a niekiedy nawet opustoszałym, fikcje własnych swych rojeń gromadzkich”¹⁰.

Reasumując – demokratyzm i wynikające z tej idei zjawiska są przez Kochanowskiego-Korwina odczytywane jako symptomy kryzysu dziejowego Europy. Ich dramatycznym rezultatem jest zachwianie naturalnej, zbudowanej na kształt piramidy, struktury społecznej. Demokracja obrazuje zatem odwrócenie – właściwej dla bytu społecznego – relacji podporządkowania tłumu wybitnym jednostkom (elitom).

Na niebezpieczeństwo zagrożenia cywilizacji zachodniej ze strony korzystającego z demokracji tłumu zwracał uwagę również jeden z bardziej znaczących polskich filozofów i socjologów pierwszej połowy XX wieku, Florian Znaniecki (1882-1958).

⁶ L. Winiarski, *Literatura angielska*, „Prawda”, 1893, nr 17.

⁷ Tenże, por. cykl artykułów o mechanizmie społecznym, „Ateneum”, 1897-1898.

⁸ J. K. Kochanowski-Korwin, *Postęp ludzkości*, dz. cyt., s. 129.

⁹ Tamże, s. 185.

¹⁰ Tamże, s. 237.

W sobie współczesnej Europie Znanięcki zauważał szybko postępujący proces degenerowania wysoko cenionej przez się demokracji. Stwierdzał, iż idea demokracji w praktyce przekształca się w ustrój społeczno-polityczny, który za Arystotelesem określa mianem ochlokracji – demokracji wypaczonej. Przy czym dla Znanięckiego ochlokracja, to nie tylko polityczne rządy motłochu, ale i także wpływ wartości kulturowanych przez lud na inne obszary życia społecznego – na sfery ekonomiczną, religijną, artystyczną czy naukową¹¹. Ochlokracja zatem to proponowany nowy kształt europejskiego społeczeństwa i jego kulturowych manifestacji. Zwiastunami tego kierunku europejskiego rozwoju społecznego, zachodzącego pod wpływem demokracji, są dla Znanięckiego ideologia socjalistyczna i praktyka państwa bolszewickiego.

Źródeł ochlokracji Znanięcki doszukuje się w dwóch podstawowych zjawiskach. Po pierwsze, w nieuzasadnionym jego zdaniem, popularnym przekonaniu, iż wszelkie nierówności intelektualne, moralne czy ekonomiczne są wynikiem zróżnicowanego miejsca w stratyfikacji społecznej, zajmowanego przez poszczególne jednostki. Stąd wynika przesłanka ochlokracji, iż należy wszystkich zrównać do jednakowego, pod każdy względem, statusu i tą drogą zapewnić każdemu sprawiedliwy dostęp do awansu społecznego.¹² Po wtóre, twierdzi Znanięcki, masy pożądamy swoistej rewindykacji historycznej i pragną zająć, cenione przez nie *de facto*, miejsce umysłowej arystokracji – duchowych przewodników cywilizacji zachodniej¹³.

Zdaniem Znanięckiego owe dwa zjawiska wiodą wprost do upadku cywilizacji zachodniej. Z jednej strony, nacisk na powszechny egalitaryzm rodzi stopniowe obniżanie kulturowego poziomu europejskiego społeczeństwa, gdyż mało wykształcone i zdolne do wysiłku umysłowego „[...] masy wymagają, aby wszystko było na poziomie ich rozumienia”¹⁴. Wszelkie więc idee wyższe, wyspecjalizowana technika, głęboka sztuka, wiedza naukowa mają być w ochlokracji *a priori* odrzucone. Z drugiej strony, społeczeństwo masowe wyraża swe aksjologiczne preferencje nader jednoznacznie. Mają to być tylko, oparte na inklinacjach „bestii ludzkiej”, „[...] zbiorowe wysiłki w celu otrzymania maksimum zadowolenia materialnego i powierzchownego podniecenia”¹⁵.

Rezultatem tak rozumianych ochlokratycznych tendencji rozwoju społecznego Europy, realizowanych czy to na drodze demokracji parlamentarnej, czy metodami rewolucyjnymi, jest dla Znanięckiego całkowite sprzeniewierzenie się istocie cywilizacji zachodniej. Ochlokracja jest przedstawiana jako antypodyczna alternatywa dla tradycyjnej cywilizacji zachodniej. Oprotestowuje ona bowiem dwa konstytutywne dla cywilizacji zachodniej ideały: przeczy zasadzie indywidualnego bogactwa wprężonego w służbę społeczeństwu oraz nie zgadza się na demokratyczny ideał narodowy, głosząc internacjonalistyczną władzę tłumy. W sumie, pisze Znanięcki, „[...] procesy, przez który masy dojdą do władzy [...] zniszczą większość naszego dorobku kulturalnego i wywołają radykalne a zabójcze zmiany w psychologii ludu”¹⁶. Tym samym specyficzny,

¹¹ F. Znanięcki, *Upadek cywilizacji zachodniej*, s. 40.

¹² Tamże, s. 42.

¹³ Tamże, s. 50.

¹⁴ Tamże, s. 43.

¹⁵ Tamże, s. 55.

¹⁶ Tamże, s. 55.

aktualny jeszcze kształt cywilizacji zachodniej ulegnie zagładzie i zostanie zastąpiony swoistą „cywilizacją ochłokracyjną”.

Z kolei inny z polskich socjologów, Aleksander Hertz (1895-1983), zwracał uwagę na demokrację, jako zjawisko bezpośrednio zagrażające poczuciu osobowej tożsamości, wyrażającej się przede wszystkim przekonaniem o jednostkowej wyjątkowości i niepowtarzalności. Demokrację ujmował on jako regułę życia społecznego, przeciwstawiającą się indywidualizmowi, wyrastającą z powszechnego przeświadczenia o naturalnej wolności i równości ludzkiej. Wszak przeświadczenie to jego zdaniem jest nie do utrzymania. Zwłaszcza, że na przełomie wieków zostało ono podważone, choćby przez wskazania na różnice międzyludzkie warunkowane socjologicznie, psychologicznie czy genetycznie. Stąd też uważa Hertz, że demokracja winna *de facto* oznaczać wolność i równość jedynie w sensie prawnym¹⁷. Nie zmienia to jednak faktu, że stosowanie zasady demokracji na gruncie polityczno-społecznym nie eliminuje problemu podporządkowania jednostki – grupie społecznej. W tym ujęciu przyobleka problem ten postać dylematu sposobu ułożenia relacji między państwem a obywatelem. I w tym tkwi, zdaniem Hertza, zarzewie konfliktu, z którego pokieroszowana wychodzi zawsze jednostka, co ogólnie rzutuje na słabą kondycję europejskiego społeczeństwa początku XX wieku.

Dylemat relacji jednostka – państwo stał się także przedmiotem analizy Adama Skwarczyńskiego (1886-1934), czołowego polityka i pierwszego ideologa obozu sanacyjnego¹⁸. Jego zdaniem demokracja od początku XX wieku przeżywa załamanie. Akcentując bowiem wolność jednostkową, doprowadzała wprost do możliwości ustanowienia społecznego anarchizmu i zarazem do likwidacji państwa, co akcentowali, między innymi, teoretycy anarchizmu. Unikając tego niebezpieczeństwa, demokracja przybrała nieco inne oblicze: została utożsamiona z nieskutecznymi w działaniu organizacjami politycznymi i demokracją pośrednią – parlamentaryzmem. Lecz jałowość tego systemu spowodowała pojawienie się tendencji do wzmocnienia państwa. Wyrazem tych trendów są, zdaniem Skwarczyńskiego, bolszewizm i faszyzm włoski, które mimo różnic ideologicznych posługują się identyczną, totalną techniką rządzenia. Ale i ten sposób organizacji społeczeństwa nie jest skuteczny, gdyż zabija on oddolne inicjatywy lokalne i przeciwstawia radykalnie państwu – obywateli. Zdaniem więc Skwarczyńskiego panowanie zasady demokracji w Europie przyczyniło się co prawda do wyrugowania niesprawiedliwego społecznie systemu feudalnego, lecz nie miało nic w zamian skutecznego do zaproponowania. (Nawiasem powiedziawszy ideologia sanacji, której kodyfikatorem był Skwarczyński, miała stanowić taką nową propozycję). Stąd też demokracja w sferze politycznej jest źródłem napięć i ogólnego zamętu, pozbawiającego społeczeństwa Europy poczucia bezpieczeństwa i stabilizacji, co wiedzie do możliwej jej autodestrukcji.

Na pewne niedostatki praktycznych form życia demokratycznego zwraca uwagę także ciekawy katolicki filozof kultury, ks. Adam Krzesiński (1884-1964)¹⁹. Uważa on,

¹⁷ A. Hertz, *Uwagi o demokracji*, „Droga”, 1929, nr 9.

¹⁸ A. Skwarczyński, *Kryzys demokracji*, „Droga”, 1926, nr 10.

¹⁹ A. Krzesiński, *Kryzys kultury a religia*, Warszawa 1932, s. 75.

że niektóre dobrowolne, solidarystyczne zrzeszenia obywatelskie: związki zawodowe, partie polityczne czy stowarzyszenia, przyczyniają się do rozbitcia jedności społecznej. Tworzą one bowiem swoiste — jak pisze — syndykaty i kartele, które nie tyle przeciwstawiają się indywidualizmowi, co starają się uzyskiwać w życiu społecznym głównie korzyści własne. Stąd żywiołem ich jest walka i antagonizowanie różnych grup społecznych. Więc i w tym ujęciu zasada demokracji ukazuje swoje destrukcyjne oblicze.

Niebanalnie na inny negatywny aspekt demokracji zwrócił uwagę Witkacy (1885-1939), bodaj najsłynniejszy skandalizujący twórca Polski międzywojennej. W *Niemytych duszach* zawarł on uwagę o upadku XVII-wiecznej Polski (rozbiory) na wskutek jej niedowładów społecznego, spowodowanego demokracją szlachecką oraz agresją państw ościennych, z „piramidalnie” ułożonym społecznym ustrojem²⁰ i z władcą absolutnym na miejscu najwyższym. Wynik konfrontacji Polski z zaborczo nastawionymi sąsiadami zaowocował skazaniem jej na polityczny niebyt. Ten upadek Polski ma dla Witkacego znaczenie symboliczne. Społeczeństwo, które nie podporządkowuje się elitom, silnym i władczym jednostkom, a buduje swe struktury na demokratycznych zasadach, w obliczu zorganizowanego zagrożenia zewnętrznego stosunkowo łatwo ulega wrogowi. W tym sensie fakt historycznego upadku Polski jest modelem nieskuteczności demokracji w życiu społeczno-politycznym.

Problem ten Witkacy naświetlił także na płaszczyźnie literackiej, w powieści *Nienasycenie*. Treścią jej są — bez wnikania tu w podteksty odnoszące się do Polski międzywojennej — umieszczone w przyszłości losy demokratycznej Polski postawionej w obliczu chińskiego najazdu. W powieści Witkacego historia się powtarza. Zdemokratyzowana Polska nie jest zdolna przeciwstawić się hierarchicznie i ślepo zdyscyplinowanej armii agresora.

Otóż zarówno historyczny, jak i fikcyjno-literacki upadek Polski jest dla Witkacego swoistą pre-figurą upadku Europy. Wskazuje on jednoznacznie, że demokratyczny ustrój społeczny jest mankamentem zasadniczo uniemożliwiającym społeczną mobilizację wobec zagrożenia tak zewnętrznego, jak wewnętrznego (ten aspekt zagrożenia ilustruje Witkacy przysłowiom „rozdrapywaniem sukna Rzeczypospolitej” w XVIII wieku oraz zamachem stanu Kocmołuchowicza w *Nienasyceniu*).

Wszakże głównym skutkiem wynikającym z wprowadzania idei demokracji w krwiobieg kultury europejskiej, do którego Witkacy przywiązywał największą wagę, było rozpaczliwie przezeń konstatowane zatracanie przez zbiorowość europejską indywidualizmu na rzecz masowości. Opowiadając się zdecydowanie za indywidualizmem (za elitarnym charakterem kultury i wiodącą rolą wybitnych osobowości w historii) Witkiewicz jednocześnie podkreślał tragiczny i obiektywny zarazem proces przekształcania się społeczeństwa jako zbiorowości jednostek w homogeniczną i zuniifikowaną masę, w niezróżnicowany jakościowo tłum. „Żyjemy w czasach — pisał — w których poza uchodzącymi w przeszłość widmami narodów, pojawia się cień groźny dla wszystkiego, co piękne, tajemnicze i jedyne w swoim rodzaju — cień tego gnębiącego przez wieki szarego tłumu, i urasta do straszliwych rozmiarów obejmujących całą ludzkość. Jeszcze nie jest to widmo dość silne, ale jak duch na spirytualistycznym se-

²⁰ S. I. Witkiewicz, *Narkotyki. Niemyte dusze*, Warszawa 1979, s. 263.

ansie materializuje się ono coraz bardziej”²¹. Proces więc kompletnego uspołecznienia gatunku nie dobiegł jeszcze swego kresu, lecz już widoczna jest jego nieuchronność. Witkacy, biorąc czynny udział w pierwszoplanowych wydarzeniach historycznych epoki, jakimi były wojna światowa i rewolucja rosyjska 1917 z roku, nie miał złudzeń co do charakteru kształtującej się na jego oczach nowej formy społeczeństwa. Wydarzenia te w pełni obnażyły masowy charakter ruchów społecznych i politycznych nadchodzących czasów. W upadku dawnego ustroju społeczno-politycznego i zapanowaniu pośredniej demokracji parlamentarnej (demokracji „kłamliwej”, „mdłej”), dostrzegał zapowiedź powszechnej demokracji bezpośredniej. W pojawieniu się ideologii bolszewickiej (komunizm) i faszystowskiej (ilustrowanej w *Szewcach* słynnymi „dziarskimi chłopcami”) widział trend zmierzający do totalizacji i uniformizacji życia społecznego. W popularnym wówczas ruchu syndykalistycznym upatrywał zaczątku ostatecznego przewrotu oddającego władzę w ręce klas pracujących²². Ponadto podkreślał totalny zasięg tych zjawisk, sprowadzający się do ujednoczenia wszystkich bez wyjątku jednostek według standardu określonego szarą przeciętnością, konformizmem zachowań i schematyzmem myślenia. Wszelkie te konstatacje są, zdaniem Witkiewicza, dopiero uwerturą do nadchodzącej rewolucji powszechnej i budowy jednego, uniwersalnego społeczeństwa zniwelowanego, mającego zająć miejsce zstępującego z areny dziejów społeczeństwa zindywidualizowanego. Proces ten jest dla niego tożsamy z katastrofą kultury europejskiej, opartej przecież na wyjątkowych osobowościach twórczych.

Najgłębszym jednak krytykiem demokracji – wśród przywoływanych tutaj myślicieli – był bezsprzecznie Marian Zdziechowski (1861-1938), filozof, literaturoznawca, czołowy i nie zawsze ortodoksyjny przedstawiciel polskiego modernizmu katolickiego.

Zdziechowski rozumiał przez demokrację ideę niosącą hasła braterstwa, równości i wolności. Ma ona ponadto, jak zaznaczał, ścisły związek z wysoko przez niego ocenianym liberalizmem, którego wyróżnikami są równość wszystkich przed prawem oraz wolność myśli i słowa. To stąd wynika jego zasadnicza teza, iż demokracja jest córką liberalizmu²³. Jednakże jego zdaniem pierwotna postać demokratyzmu szybko uległa zniekształceniu: „[...] niestety – jak metaforycznie ujmuje – demokratyczna równość wnet pożarła matkę swoją – wolność”²⁴. Miał tu na uwadze przede wszystkim praktyczne konsekwencje wynikające z zasady równości, realizującej się w powszechności głosowania. W związku z tym pisał: „Jednostka, posiadająca jakąś wartość społeczną i polityczną, ma prawo żądać, aby tę jej wartość uwzględniono. Tylko nie wynika stąd, aby ludzie wszyscy jednaką mieli wartość i każde zdanie – jednaką wagę; powszechne zaś głosowanie, stawiając rozumnych i cnotliwych na jednej stopie z głupcami, rozpustnikami, degeneratami, wychodzi na korzyść wyłącznie tych ostatnich; ci głosy swoje dają oczywiście na demagogów i karierowiczów; w ten sposób idea (demokracji) w zasadzie moralna staje się niemoralną w praktyce życia”²⁵. W ten sposób swoboda myśli

²¹ S. I. Witkiewicz, *Nowe formy w malarstwie*, s. 125.

²² Tamże, s. 127.

²³ M. Zdziechowski, *W obliczu końca*, s. 110.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże.

i słów nielicznych ludzi intelektualnie lub moralnie wybitnych zostaje ograniczona i podporządkowana, jak nakazuje idea demokracji, nie zawsze racjonalnej większości.

Stłumienie wolności w powyższym sensie nie jest jedyną i najważniejszą wadą demokracji. Demokracja bowiem jako idea, w swym społecznym obiegu podlega swojej logice, której prawidłowością jest to, iż „[...] ostatnie słowo w rozwoju idei często oznacza doprowadzenie jej do absurdu”²⁶. Z tego Hegłowskiego rodem punktu widzenia demokracja, w wykładni Zdziechowskiego mogąca przybierać różne kształty, rodzi inne jeszcze, poważniejsze mankamenty.

W tym negatywnym aspekcie przekształcania się demokracji uwagę Zdziechowskiego przykuwają szczególnie dwa kierunki możliwych metamorfoz. Wspólnym ich początkiem jest tendencja do zapanowania w społeczeństwach europejskich, poddanych wpływowi demokracji, etatyzmu. Zjawisko to tłumaczy Zdziechowski zasadą wyborów powszechnych, w wyniku których do władzy nie dochodzą najlepsi, a jedynie najsprytniejsi, nie zawsze mogący sobie poradzić z zagadnieniami wagi państwowej. Poprzestają więc oni wtedy zazwyczaj na biurokratycznej rutynie instytucji państwowych²⁷. A wówczas, zauważa: „[...] etatyzm przybiera albo postać anarchii, gdy władza polityczna jest słaba, albo tyranii, gdy władza ta jest silna”²⁸. Tym samym, jego zdaniem, otwiera się w obrębie cywilizacji europejskiej alternatywa, równie dla niej zgubnych, kierunków społecznego rozwoju.

Wyrazem pierwszego kierunku jest dla Zdziechowskiego możliwość wstąpienia społeczeństwa europejskiego na drogę wytyczaną przez socjalizm. Możliwość tę stwarza anarchizm społeczny wywołany sojuszem struktur państwowych z wielkim kapitałem, w wyniku którego zdecydowanej części społeczeństwa w każdym demokratycznym kraju państwo jawi się jako instytucja skorumpowana i niereprezentatywna. Stąd wynika nośność ideologii socjalistycznej, obiecującej sprawiedliwość społeczną, tkwiącej ponadto, jak powiada „[...] korzeniami swoimi w najgłębszych i najbardziej godnych litości niedomaganiach natury ludzkiej”²⁹. Dostrzega Zdziechowski jednakowoż fałszywość założeń tej ideologii. Socjalizm bowiem jest dla niego egalitarną utopią, odwołującą się pośrednio do idei Królestwa Bożego na ziemi, niemożliwą wszak do zrealizowania wobec akceptowanej przez pisarza tezy o fundamentalnej intelektualnej i moralnej nierówności rodzaju ludzkiego. Jest więc on iluzją zwodzącą swych wyznawców, niebezpieczną przy tym z powodu chęci wprowadzenia swego programu politycznego do praktyki życia społecznego Europy. Jest to niebezpieczeństwo tym większe, gdyż – o czym przekonuje rewolucja bolszewicka zaprowadzająca w Rosji komunistyczne zasady ustrojowe – bardzo prawdopodobne. Między zaś komunizmem a socjalizmem, utrzymuje Zdziechowski, różnic nie sposób dostrzec i przez lupę³⁰.

W wypadku tedy prawdopodobnej dla pisarza realizacji scenariusza dziejowego: od demokracji do socjalizmu (komunizmu) – podstawową zasadą ustrojową Europy stanie się powszechny egalitaryzm. Główne zagrożenie w tym zakresie dla spo-

²⁶ Tenże, *Europa, Rosja, Azja*, Wilno 1922, s. 85.

²⁷ Obszerniej pisze o tym Zdziechowski [w] *W obliczu końca*, s. 110-111.

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże, s. 269.

³⁰ M. Zdziechowski, *Od Petersburga do Leningradu*, Wilno 1934, s. 128.

łączeństwa europejskiego Zdziechowski upatruje w społecznej niwelacji, ujednolicania na masową skalę jednostek, dla którego to procesu punktem odniesienia nie są „[...] ludzie z umysłem zdrowym i sercem prawem, ludzie przejęci świadomością powinności... [wobec społeczeństwa i Boga]”³¹, ale wszyscy ci, którzy nie podejrzewają, iż „[...] demokracja polega na fikcji... [są zaś przeświadczeni], że głosowanie powszechne a mądrość to to samo i że przeto większość posiada nie tylko siłę lecz i rozum”. W ten sposób cywilizacja europejska „[...] dojdzie przez demagogię do absurdu, dając najgłupszym prawo wyrokowania o rzeczach najważniejszych”.

Zapoczątkowany przez demokrację proces społecznej unifikacji, zdaniem Zdziechowskiego, zdecydowanie wyklucza możliwość odegrania przez jednostkę jakiegokolwiek znaczniejszej roli w życiu społecznym. Miast więc społeczeństwa obywatelskiego, mającego być celem demokracji, nieoczekiwane zgola konsekwencje w rozwoju tej idei doprowadzić mogą do ustroju społecznego biegunowo odmiennego. Taki ustrój społeczny zagrażający cywilizacji europejskiej, zapowiadany przez bolszewizm – „idei demokratycznej doprowadzonej do absurdu” – określa Zdziechowski za Znanieckim. mianem ochłokracji – władzy motłochu.

Pesymizm Zdziechowskiego nakazuje mu dostrzec alternatywę dla ochłokracji nie w społeczeństwie obywatelskim, gwarantującym pełną podmiotowość jego jednostek, lecz w tyranii, stanowiącej drugi, jego zdaniem, możliwy dla cywilizacji zachodnioeuropejskiej kierunek demokratycznych przekształceń ustrojowych. W tej mierze Zdziechowski stwierdza, iż nieuniknioną konsekwencją demokracji będzie wpraw, obok wspomnianej społecznej unifikacji, system demokracji parlamentarnej, opisanej jako „[...] chaos partii, mnożących się i rozpadających na coraz mniejsze grupy”, następnie zaś nadejdzie ostatni etap przed zagładą cywilizacji europejskiej, którym mają być dyktatorskie despotyzmy³².

Wyjaśniając tezę, że despotyzm może stanowić ukoronowanie demokracji, Zdziechowski zauważa, że demokracja w życiu społecznym rodzi głównie tępy – nie ogarniający spraw ogólniejszych, poza doraźnymi – tłum, którym co bezwzględniejsze jednostki posługują się w celu zdobycia władzy. Jak pisze: „[...] masa staje się narzędziem jednostek czy klik, które umiały wykorzystać jej instynkty i upodobania”³³, podkreślając tym względną łatwość, z jaką żądne władzy osoby, wykorzystując cynicznie procedury demokratyczne, mogą osiągnąć polityczne znaczenie. Z drugiej natomiast strony trafnie zauważa, iż tłum szczególnie podatny jest na oddziaływanie swoistej magii władzy, sugestii o charakterze mistycznym, dotyczącej „[...] wiary w fatalistyczną nadludzką moc panującego, czy panujących; może być to mistycyzm religijny, jak w Islamie, lub w Rosji carskiej, albo mistycyzm racjonalistyczny, jak w komunizmie uosobionym w postaciach jakichś czerwonych carów, Lenina i Stalina”³⁴. Łącznie owe właściwości zde-mokratyzowanego tłumy, zdaniem Zdziechowskiego, jednoznacznie torują drogę do powstania takiego ustroju, który początkowo łącząc przyzwolenie społeczne z kultem

³¹ Tenże, *W obliczu końca*, s. 152-153; dalsze cytaty – tamże.

³² Tenże, *Chateaubriand i Burbonowie*, Wilno 1934, s. VII.

³³ Tenże, *Widma przyszłości*, Wilno 1939, s. 166.

³⁴ Tamże.

władzy, bardzo szybko ulega przekształceniu w system władzy opartej na przymusie i sprawowanej przez nielicznych w interesie tylko własnym, acz nieustannie w imieniu większości. Trend ów Zdziechowski przenikliwie obrazuje losami rewolucji rosyjskiej, stwierdzając iż: „[...] siłą żelaznego prawa logicznej konsekwencji socjalizm toruje drogę komunizmowi, a komunizm dyktaturze nie proletariatu, lecz tych, co na proletariacie siedli”³⁵. Przewiduje zatem Zdziechowski, że bardzo możliwym rezultatem rozwoju demokratycznych form sprawowania władzy będzie swoista oligarchia polityczna, narzucająca społeczeństwu często terrorem, ale i nierzadko przy jego bierności a nawet zgodzie, rządy wyalienowanych klik czy partyjnych ugrupowań. Taki jest sens Zdziechowskiego rozumienia despotycznej tyranii – prawdopodobnego efektu ewolucji idei demokratycznej w cywilizacji zachodniej.

Patrząc od strony niejako „instytucjonalnej” na dyktatorski despotyzm, twierdzi Zdziechowski, że tworem jego będzie „[...] zmechanizowane, zbiurokratyzowane państwo, mało zdolne do intensywnej pracy wewnętrznej, [które] nosi w sobie zaród śmierci, żyje ekspansją na zewnątrz, zawojowaniami, musi zawsze przed sobą mieć jakiś określony przedmiot nienawiści i tę nienawiść wszczepiać musi w poddanych, aby w chwili stosownej móc ich rozzarzyć fanatyczną żądzą wojny i zdobyczy”³⁶. Obraz ten, jak i uprzednie refleksje nad społecznym ujednoceniem jednostek czy despotyczną tyranią, wywołują dość łatwe skojarzenia z ideą państwa totalitarnego. Potwierdza to zresztą większość uwag pisarza wypowiedzianych pod adresem Rosji sowieckiej, które – ogólniej rzecz biorąc – tyczą się właśnie systemu totalitarnego. Wystarczy tu wspomnieć choćby charakterystykę społeczeństwa jako bezwolnej masy, ujednoczenie jednostek szczególnie w zakresie myśli, eliminację oddolnej aktywności społecznej, czy też oparcie władzy na zastraszeniu społeczeństwa, narzucenie mu zhierarchizowanego, zbiurokratyzowanego i bezdusznego aparatu państwowego lub budowanie przez państwo konsolidacji opartego na zmistyfikowanym zazwyczaj wrogu zewnętrznym. W tym kontekście należy podkreślić wnikliwość Zdziechowskiego pozwalającą mu dostrzec symptomy kształtowania się autorytarnych systemów społeczno-politycznych na terenie Europy pierwszych dziesięcioleci naszego stulecia. Ale i też pojawia się tu pewne zdumienie; w swych analizach bowiem nie dostrzegął on rodzącego się wówczas faszyzmu, drugiej obok bolszewizmu, totalitarnej ideologii. Pisał co prawda o Mussolinim, lecz z niekłamaną sympatią³⁷, natomiast niemieckiego ruchu narodowo-socjalistycznego zgoła już nie dostrzegął, a przecież dojście Hitlera do władzy wyśmienicie egzemplifikowało jego wizję rozwoju demokracji.

Podsumowując, według Zdziechowskiego rozwój demokracji w którymkolwiek z opisywanych przezeń kierunków bezpośrednio wiedzie do rozbitcia tradycyjnej społeczności europejskiej, wyznaczonej przez hierarchicznie uporządkowaną strukturę z elitą kierującą się religijno-moralnymi wartościami, na czele. Rozprzestrzeniająca się w Europie idea demokracji jest dla Zdziechowskiego procesem dla cywilizacji zachodniej wysoce destrukcyjnym.

³⁵ Tenże, *Od Petersburga do Leningradu*, s. 128.

³⁶ Tenże, *Widma przyszłości*, s. 166.

³⁷ Tamże, s. 4-5.

III.

W świetle przywołanych poglądów krytyka idei demokracji podjęta przez niektórych polskich myślicieli międzywojnia miała wielorakie oblicze. Koncentrując się na konstataowanych lub prognozowanych efektach praktykowania zasady demokratycznej w Europie pierwszych dziesięcioleci XX wieku dostrzegali oni jej negatywny wpływ na strukturę społeczną, kulturę czy politykę ówczesnej zbiorowości europejskiej. W tym, ich zdaniem, wyrażał się między innymi kryzys kultury europejskiej, powszechnie odczuwany w pierwszych dziesięcioleciach ubiegłego stulecia. Niektórzy z tych filozofów w krytyce idei demokracji szli do tego stopnia, który zasadnie umożliwia przypisanie im poglądów zdecydowanie katastroficznych (Zdziechowski, Znaniński i Witkacy) w odniesieniu do europejskiej formacji cywilizacyjnej.

Wspólnym mianownikiem ich poglądów jest przekonanie, że demokracja stanowi dla Europy znaczące zagrożenie. Niezależnie od sympatii wobec demokracji (Zdziechowski, Znaniński) lub zdecydowanej niechęci (Kochanowski, Witkacy), wskazują oni na wiele zjawisk mających przekonać, iż nie jest ona ustrojową formułą mogącą zapewnić cywilizacji europejskiej społeczną zwartość i utrzymanie na wysokim poziomie duchowych treści. Ukazują więc łatwość wypaczenia się demokracji bądź w ochlokrację (Zdziechowski, Znaniński), bądź w despotyzm państwa totalitarnego (Zdziechowski), bądź w społeczeństwo anarchistyczne (Skwarczyński). Zwracają uwagę na nieskuteczność demokracji w sytuacjach wymagających natychmiastowej reakcji (Witkacy). Podkreślają negatywne rezultaty procesów demokratyzacji społeczeństwa, skutkujące eliminacją – nadających w ich mniemaniu ton cywilizacji zachodniej – elit politycznych i twórczych z życia społecznego. Zwracają wreszcie uwagę na mentalne przekształcenie europejskiego społeczeństwa, będące wynikiem nadania mu egalitarnego charakteru masowego (Witkacy, Znaniński). Demokracja w ich ujęciu jawi się jako jedno z pierwszoplanowych kulturowych, społecznych i politycznych niebezpieczeństw, wobec których znalazła się Europa pierwszych dziesięcioleci XX w.

Warto tu zwrócić uwagę na fakt, iż owe negatywne opinie prezentowanych myślicieli wobec demokracji są prostą konsekwencją ich aksjologicznego zaplecza. Są oni wszyscy bezspornymi elitarystami i zwolennikami zdecydowanego prymatu jednostki nad ogółem w zakresie ułożenia życia społecznego, kultury czy polityki. Takie nastawienie wręcz uniemożliwiało im zajęcie innego stanowiska, niż to wyżej w tym artykule sygnalizowane.

Najbardziej jednak w opiniach tych polskich krytyków idei demokracji sprzed kilkudziesięcioleci frapujące jest to, że wymowa ich poglądów, oczywiście w odniesieniu do poszczególnych newralgicznych płaszczyzn współczesności w różnym stopniu i w różnej intensywności, jest zaskakująco nadal aktualna. Bierze się to się zapewne z nieustannych poszukiwań w dziejach ludzkości idealnego modelu ustroju społecznego zaspakajającego (o ile jest to możliwe) na równi ideały egalitaryzmu i wartość jednostki. Przytaczane poglądy polskich myślicieli międzywojnia są zdecydowanym głosem, w tej odwiecznie trwającej dyskusji, postponującym demokrację i jej społeczne podłoże, za Heglem określane zazwyczaj „mierzwą historii”.

Resume

Leszek Gawor

Criticism of democracy in the Polish social philosophy of the interwar period

The article presents the views of some anti-democratic Polish philosophers in the years 1918-1939: A. Hertz, J.K. Kochanowski, A. Krzesicki, A. Skwarczyński, L. Winiarski, Witkiewicz,

M. Zdziechowski and F. Znaniecki. Despite the different theoretical bases, they all criticized the idea of democracy as a factor contributing largely to the crisis of contemporary European culture. They especially pointed out that: 1. democracy undermines the traditional social structure of Europe; 2. democratic institutions (eg trade unions, political parties and various associations) tend to break down social and national unity; 3. democracy can transform into statism, which can develop into either anarchy or tyranny (despotism); 4. in democratic elections power can be taken by the mindless demagogues, representing the "unthinking" crowd; 5. democracy eliminates individual personalities in favour of the mass society, especially perceived in popular culture; 6. democracy eliminates elitism, understood as a natural, intellectual apex of the social pyramid. Particularly noteworthy is the last point. It is the common denominator of the interwar criticism of democracy shared by mentioned Polish thinkers.

